

Aktorzy, dyrektorzy

Jesteśmy po XII walnym zjeździe SPATiF. O tematyce zjazdu, problemach środowiska teatralnego rozmawiamy z **HALINĄ SŁOJEWSKĄ** (prezes Oddziału Gdańskiego).

Przede wszystkim podkreślę — mówi Halina Słojewska — specjalną aurę; w grudniu ubiegłego roku minęła 60 rocznica powstania ZASP, którego tradycje SPATiF kontynuuje (XII zjazd SPATiF był jednocześnie XXXVII SPATiF-ZASP). Był to nastrój sumowania doświadczeń, odwoływania się do najlepszych tradycji; także przypomnienia ich najmłodszemu pokoleniu.

Mogę powiedzieć, że zjazd ujawnił poczucie odpowiedzialności środowiska. Było to widoczne w wystąpieniach wszystkich dyskutantów. Okazało się, że jesteśmy dojrzałi; umiemy wyzbyć się partykularyzmu na rzecz mówienia o sprawach ideowo-artystycznych; o pryncypiach.

W upływającej kadencji spełniono wiele postulatów materialno-bytowych. Zasadnicze sprawy życiowe zostały w sposób bardzo pozytywny załatwione. Przede wszystkim regulacja plac objęła całe środowisko teatralne. Ogromnym osiągnięciem stowarzyszenia jest też system zaopatrzenia emerytalnego dla twórców. Rozwiązanie tych spraw pozwoliło nam się skupić na ideowo-artystycznych. Chodzi nam teraz o to, żebyśmy byli uznani za jedyną, odpowiedzialną reprezentację całego środowiska. A wiemy o tym, że musimy w wyraźniejszy sposób patrzeć na własne sprawy; stowarzyszenie musi mieć prawo ganiaenia czynów niegodnych etyki aktora. Konieczna jest sprawa zaostrezenia kryteriów dyscypliny, etyki zawodu aktorskiego.

— Jak pani widzi rolę SPATiF w przypadkach konfliktowych; niestusznych obsad, pomijania latami niektórych aktorów, zwolnień w końcu?

— Dotyczy to praw stowarzyszenia... Otóż istnieje — od stycznia 1978 roku — „Status dyrektora teatru”. To dokument zalecany, ale.. nie obowiązujący. Omawia on szczegółowo sprawy obsadzania stanowisk kierowniczych, zespołu, odpowiedzialności dyrektora wobec niego.

Chciałabym jeszcze wyjaśnić, że reprezentuje oddział, w każdym teatrze istnieje koło SPATiF i załatwia wewnętrzne sprawy.

Uprawnień — jako SPATiF — nie mamy żadnych. Możemy ubiegać się o to, żeby nasz

głos był wysłuchany, skoro za bieramy go w żywotnych sprawach. Bardzo często dyrektorzy to robią. Zależy to jednak od człowieka, jego decyzji. Dopiero w razie poszerzenia uprawnień, mogliśmybyśmy wpływać na decyzje artystyczne. Teraz możemy je sugerować. O to, żeby narzucać — nie ubiegaliśmy się nigdy.

Co do obsad, uważam, że to domena kierownika artystycznego, reżysera. Jesteśmy za autonomią pracy reżysera. Możemy, jak mówiłam sugerować, upominać się w rozmowach o kolegów, którzy zbyt długo są pomijani.

— O ile wierzyć sprawozdaniom ze zjazdu, mówiło się dużo o młodym pokoleniu...

— Przede wszystkim mówiło się dużo o systemie kształcenia aktorów, bo to paląca sprawa. Uważa się, że jest nas za mało. I rzeczywiście zdarza się — wobec powstawania nowych placówek — że teatry w mniejszych ośrodkach posiadają zaledwie połowę aktorów zawodowych. Dyskutuje się poza tym o samym systemie kształcenia. Pytanie: szkoła teatralna, czy studium przy teatrze, niektórzy rozstrzygają w ten sposób, że postulują stworzenie systemu pośredniego, który by wykorzystywał doświadczenia obu form. Bo na razie każda z dotychczasowych o coś zubaża.

Trzeba podkreślić, że zarówno władze, jak i prezes Gustaw Holoubek — obrany przez aklamację — bardzo wysoko ocenili dojrzałość środowiska, powagę obrad. Dlatego też sądzimy, że możemy ponosić pełną odpowiedzialność za sprawę środowiska.

Chciałabym też powiedzieć, że delegacja gdańska, w liczbie siedmiu osób (reprezentująca Operę, Teatr „Wybrzeże”, Dramatyczny, Muzyczny, „Miniaturę”) brała udział w pracach wszystkich komisji. Jesteśmy też najsilniejszą reprezentacją terenu w Zarządzie Głównym — trzy osoby (Halina Winiarska, Zbigniew Bogdański i ja). Miło zauważyć integrację gdańskiego środowiska, jaką manifestowaliśmy na zjeździe. Równie miło — poinformować, że do Kapituły Zasłużonych zostały przyjęte Helena Biegańska-Płachecka i Irena Maślińska.

Rozmawiała:

EWA MOSKALÓWNA